Rok II. Katowice, Niedziela, dnia 25-go Stycznia 1903 r. Nr. 20.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.

Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.

Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
26-go Stycznia: Polikarpa b. i m. — 27-go: Jana Chryzost.	godz. 7 minut 55.	godz. 4 minut 31.	26-go Stycznia: Skarbimir. — 27-go: Przybysław.

Wiec polski
w Tarnowskich Górach.

W niedzielę, dnia 25 stycznia po południu o godzinie pół do czwartej odbędzie się **wiec polski** w Tarnowskich Górach na sali p. Baumgarta, plac Wilhelmowski. Na porządku dziennym będzie omówienie położenia politycznego i gospodarczego Polaków na Śląsku i sprawa przyszłych wyborów.

Wszystkich obywateli polskich, wyznających zasady nasze, prosimy, aby jak najliczniej na wiec ten przybyli.

Zarząd
Polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk.

Dr. Stefan Adamczewski. Em[illegible] Białas. Jan Gällner. Dr. Maksymilian Hanke. Paweł Hanslik. Jakób Jasiczek. Adolf Ligoń. Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Franciszek Neumann. Piotr Reska. Michał Rzepka. Dr. Jan Nepomucen Stęślicki.

Jak się fałszuje opinię publiczną?

Wychodzi w Poznaniu pismo »Dziennik Poznański«, które odznacza się tem, że ma bardzo wielki format a redaktora, który wszystkim daje rady i nauczki, i odznacza się przeróżnymi pomysłami, w jego mniemaniu wielkiemi, z których atoli wszyscy ludzie się śmieją. Pismo to jest organem wielkich panów poznańskich, którzy swego czasu urabiali tak zwaną politykę ugodową i na gwałt chcieli być Prusakami po polsku mówiącymi. Redaktor pisma tego wciąż daje także nam tu na Górnym Śląsku nauczki, zajmuje się wciąż naszemi sprawami, o których nie ma pojęcia, i bałamuci opinię publiczną. Tak w numerze 10-tym z dnia 14-go stycznia b. r. pisząc o Śląsku, napisał między innemi:

»Połączeni socyaliści polscy i niemieccy postawili na kandydata do parlamentu w okręgu katowicko-zabrzeskim (?) wydawcę »Gazety Robotniczej« w Katowicach, Franciszka Morawskiego. W okręgu bytomsko-tarnogórskim kandydować będzie znany organizator ruchu socyalistycznego na Górnym Śląsku dr. Winter. W okręgu tym będzie potrzeba nadzwyczajnego wytężenia i jak najsympatyczniejszego kandydata, bo już przy zeszłych wyborach brakowało tam socyalistycznemu kandydatowi do absolutnej większości niewiele po nad 2000 głosów«.

Wszystkie dane w tem pisaniu są kłamstwem. O pomyłkę trudno tu posądzać biednego redaktora »Dziennika Poznańskiego«. Każdy, co czytać umie — a redaktor tak »poważny« przecież tę sztukę posiada — może się przekonać w urzędowej statystyce, jaki był stosunek głosów socyalistycznych do centrowych. Widocznie atoli w redakcyi »Dziennika Poznańskiego« nie wiedzą, gdzie trzeba szukać takiej wiedzy, jak wyników wyborów. Otóż pomagamy szanownym kolegom i z urzędowej statystyki rzeszy niemieckiej podajemy im niniejszem wyniki wyborów z dnia 16-go czerwca 1898 w okręgach przemysłowych Górnego Śląska.

W okręgu bytomsko-tarnogórskim, o który tu głównie idzie, w roku 1898, a więc podczas ostatnich wyborów, było uprawnionych do głosowania 54906 obywateli. Głosowało 33114 czyli 60,3%. Ważnych głosów było oddanych 33014. **Z tego otrzymał kandydat centrowy, dr. Stephan 24054, socyalista 7955,** *wolnomyślne stronnictwo ludowe* **934,** *rozbitych było* **71 głosów.**

Bardzo prosty rachunek wykazuje, **że absolutna większość była 16508.** Socyalista otrzymał 7955. **Brakowało socyaliście więc do absolutnej większości 8553 głosów, a nie „niewiele po nad 2000".**

Ale tak się fałszuje opinię i stras[illegible] [illegible]mieszczuchów, którzy [illegible] nie sprawdzają pisaniny tak »poważnych« gazet, jaką jest »Dziennik Poznański«.

Aby zapobiedz ponownym fałszom i pouczyć różnych statystów poznańskich na przyszłość, podajemy dzisiaj do ich wiadomości wyniki wyborów ostatnich w trzech głównych okręgach polskich Górnego Śląska.

W okręgu katowicko-zabrskim było uprawnionych do głosowania 50155. Głosowało 30560 czyli 60,9%. Ważnych głosów oddano 30387. Absolutna większość wynosiła zatem 15195. Kandydat centrowy Letocha otrzymał 20265, socyalista 9829, antysemita 138, rozbitych było 155 głosów. Socyaliście brakło zatem do absolutnej większości 5366 głosów. Przytem zważyć trzeba, że właśnie w tym okręgu socyaliści największe mają wpływy.

W okręgu lubliniecko-toszecko-gliwickim było uprawnionych do głosowania 29961. Głosowało 17947 czyli 59,9%. Ważnych głosów oddano 17917. Absolutna większość zatem wynosiła 8960. Kandydat centrowców, hr Ballestrem, otrzymał 14600, socyalista 2366, wolnomyślne stronnictwo ludowe 889, rozbitych 92 głosów. Socyaliście brakło zatem do absolutnej większości 6594 głosów.

W okręgu rybnicko-pszczyńskim było uprawnionych do głosowania 34783. Brało udział w głosowaniu 16738 czyli 48,1%. Ważnych głosów oddano 16660. Kandydat centrowy adwokat Faltin otrzymał 10404, konserwatysta 5618, socyalista 627, rozbitych było 11 głosów.

Tak przedstawiają się wyniki przeszłych wyborów w 4 najważniejszych okręgach górnośląskich.

Fałszerze opinii publicznej może raczą sobie to zapisać i odwołać kłamstwa, które rozsiewali li tylko dla tego, aby wzbudzić niechęć do ruchu narodowego na Śląsku i zastraszyć spokojnych filistrów.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

„Orędownik"
na manowcach.

Zapewne kochani czytelnicy nie wiecie, kto jest »Orędownik«. Musimy wam to dla tego objaśnić. »Orędownik« jest pismem codziennem w Poznaniu wychodzącem, którego wydawca i redaktor p. dr. Szymański na gwałt chce być ojcem i królem ruchu ludowego w zaborze pruskim. Gdzie tylko u nas ruch ludowy się objawia, natychmiast zjawia się »Orędownik« i chce orzekać według swej recepty poznańskiej, czy ruch ten jest dobry lub zły.

Wytworzył sobie dziwaczne pojęcia o ruchu ludowym i tem uprawia swoją robotę polityczną. Że ruch ludowy ruchowi ludowemu nie jest równy, że ruch ludowy u nas na Śląku jest czemś innem od ruchu ludowego w Księstwie Poznańskiem lub w Prusach Zachodnich, o tem »Orędownik« nic wiedzieć nie chce. Przyczyna tego prosta. Albowiem »Orędownik« nie mógłby wtedy udawać ojca i króla ruchu ludowego.

»Orędownik« hasłem »ruchu ludowe[illegible]pracuje tak samo jak socyaliści [illegible] braciszk[illegible] wszyscy robotnicy stanowią jedną bryłę martwą, którą nazywają proleteryatem i zbawiają go hasłami o międzynarodowych interesach wszystkich robotników i o uspołecznieniu środków produkcyjnych, tak też dla »Orędownika« każdy przejaw działania politycznego i społecznego u ludu polskiego pod zaborem pruskim od razu jest »ruchem ludowym« na wzór poznański. Gdyby p. dr. Szymański nie miał tak wielkiego zamiłowania do pruskiego warsztatu państwowego i granic wyrzniętych w ciele Polski przez państwa zaborcze, niezawodnie ochrzciłby każdy przejaw z życia politycznego u ludu polskiego w zaborze austryackim i rosyjskim także »ruchem ludowym« a mówiłby o nim jako ojciec, opiekun i król.

Przy tej robocie za pomocą hasła o ruchu ludowym często bardzo zdarzają się »Orędownikowi« nieprzyjemne wypadki.

Pisząc o wiecu naszym katowickim, napadł na Zarząd Towarzystwa Wyborczego, powołując się na referat w centrowej »Schles. Volksztg.« Początkowo »Orędownik« napadał na »Górnoślązaka« i jemu winę przypisywał, że ruch polski na Śląsku nie jest poznańsko-ludowym i nie chce się wzorować na robocie jego. Towarzystwo Wyborcze atoli uporczywie uprawia politykę taką, jaką przepisują mu warunki nasze, których biedny »Orędownik« nie zna, i nie chce uznać p. dra Szymańskiego ojcem i opiekunem naszego ruchu na Śląsku. Gniewa się teraz za to »Orędownik« na Zarząd Tow. Wyb. i gniew swój uzasadnia pisaniem naszej serdecznej »przyjaciółki« centrowej. Biedak dostał się jak Piłat w kredo.

Możemy mu zdradzić, że referat pisał hakatysta i współpracownik masońskiej i hakatystycznej »Kattowitzer Ztg.«, człowiek żyjący z napaści na wszystko co polskie, który został od stołu zarządu na wiecu wypędzony, gdzie rozsiadł się z właściwą hakatystom bezczelnością. Możemy »Orędownikowi« powinszować, że tak dał się wziąć »na kawał«. Znajomość stosunków nie zaszkodzi.

W piątkowym numerze biedny »Orędownik« zaś pisze:

»Precz z Centrum — do Centrum! Kiedy na wiecach górnośląskich panowie Grek i Gaertner razem z wiecownikami wesoło sobie wykrzykują: Precz z Centrum! a Zarząd Tow. Wyborczego niebacznie zezwala na takie bezmyślne niepolityczne krzyki, kanclerz hr. Bülow oraz cała armia hakatystów z swemi organami pracują na wszystkich punktach, żeby się podsunąć do Centrum i wciągnąć do swoich szeregów hakatystycznych.

Chodzi tu nie tylko o polityczne oskrzydlenie żywiołu polskiego, ale także o zjednoczenie opinii niemieckiej pod pozorem niebezpieczeństwa polskiego na Wschodzie, a w gruncie rzeczy na przypadek jakich międzynarodowych zawikłań — może z Rosyą.

Niech Zarząd Tow. Wyborczego na Śląsku liczy się z takiemi objawami«.

Umieszczamy to genialne orzeczenie »Orędownika« w całości, aby czytelników naszych zabawić i równocześnie im pokazać, jak się w Poznaniu uprawia robotę przez »ruch ludowy«. Znaną jest rzeczą, iż centrum jest rządowe. Rząd i [illegible] »Orędownikowem« starają się poz[illegible] dla siebie. »Orędow[illegible] rzucić się w objęcia centrum. Alež [illegible] nie! Najprostszą rzeczą przecież by było, gdybyśmy chcieli według rady Twojej postępować, abyśmy wywiesili od razu chorągiew szwarc-weiss i o wiele prędzej do celu dojdziemy. Po co nam chodzić do Rzymu przez Londyn. »Orędownik«, pisząc słowa powyższe, zapomniał, że pisze o zarządzie Towarzystwa Wyborczego i o Górnym Śląsku.

W myślach znajdował się na Wildzie i widocznie mu się zdawało, że ściska ręce swoim »ludowcom«, klepie ich po ramieniu i mówi im: Panie dobrodzieju! Musimy zawrócić. Zamieszanie się piętrzy. Boże nie daj wojny z Rosyą. Źlebyśmy na tem wyszli. Zrywając z centrum w razie wojny z Rosyą, wszyscy Niemcy pójdą przeciwko braciom słowianom, a my zapłacimy koszta wojenne. Panie dobrodzieju, pozostańmy lepiej przy centrum, bo widzisz Pan, Panie dobrodzieju, w razie wojny z Rosyą centrowcy popełnią zdradę stanu i pójdą z nami przeciwko Niemcom i zaprowadzą nas do raju . . . moskiewskiego«

To się nazywa ludową polityką poznańską. Przypominają nam się słowa sławnego polaka: Ziemia wielkopolska jest płaska, rodzi się na niej najwięcej . . . resztę sobie wszyscy dośpiewają.

Kandydatura hr. Ballestrema.

Centrowska »Schles. Volkszeitung« pisze pod nagłówkiem: »Z okręgu wyborczego lubliniecko-toszecko-gliwickiego«.

Z Lublińca z dnia 21-go stycznia otrzymujemy następującą wiadomość: Dziś w południe odbyło się tutaj zebranie centrowych mężów zaufania na powiat lubliniecki. Uzupełniono naprzód komitet wyborczy powiatowy. Potem polecono zarządowi wyborczemu, aby wziął udział w zebraniu prowincyonalnem śląskiej partyi centrowej we Wrocławiu. *Postawiono znowu do parlamentu w okręgu lubliniecko-toszecko-gliwickim kandydaturę dotychczasowego*

zastępcy jego w parlamencie, jego ekscelencyę, hr. Ballestrema z Pławniowic, i to z uznania i wdzięczności za bezustanną obronę spraw centrowych (!!!?). O sprawie kandydata do izby posłów sejmu pruskiego zapadnie ostateczna uchwała dopiero na osobnem zebraniu wyborców, na którem będzie przemawiał zastępca okręgu wyborczego lubliniecko-wielkostrzeleckiego, komisarz biskupi ks. Glowatzky z Wysokiej«.

Tak »Schles. Volkszeitung». Cóż na to »Katolik« i p. Napieralski. Jakoś sobie panowie centrowcy nic z jego układów nie robią i bez względu na obrażone uczucia narodowe ludu polskiego na Śląsku stawiają znowu kandydaturę człowieka tak znienawidzonego przez Polaków jak hr. Ballestrem. »Katolik« już pisał raz, że on swego czasu kandydatury hr. Ballestrema nie stawiał ani go też nie polecał. Oświadczył także z namaszczeniem, że i w tym roku tego czynić nie będzie.

Ale »Katolik« podczas przeszłych wyborów nie oparł się kandydaturze hr. Ballestrema, nie zawezwał ludu do walki z wrogiem polskości. Milczał uporczywie i milczeniem swojem przyczynił się do wyboru hr. Ballestrema. Gdy centrowcy w tym roku znów sobie zakpią z jego układów, czy »Katolik« będzie znów milczał?

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 stycznia.

W parlamencie puszczono wieść, pochodzącą od socyalistów, że soc. poseł Bebel podejmie na nowo wzbronione przedwczoraj przez prezydenta hr. Ballestrema omawianie sprawy Kruppa, lecz ogólne oczekiwanie w tym względzie zostało zawiedzione. Bebel w swej trzygodzinnej mowie sprawy tej nie poruszył. Występował przeciwko wielkim wydatkom na wojsko i marynarkę i przeciwko polityce zagranicznej Niemiec, nazywając wystąpienie przeciwko Wenezueli wykroczeniem przeciwko prawu narodów. Zaczepił też w bardzo ujemny sposób osobę cesarza i jego liczne przemówienia, skierowane przeciwko socyalistom, jakkolwiek twierdził, że właśnie te pr[illegible] zyskują socyalistom [illegible]olenników. Wystą[illegible] przeciwko następcy tron pruskiego za jego przemówienie w Oleśnicy, skierowane również przeciwko socyalistom.

Wywody te zwalczał bardzo energicznie kanclerz Bülow, wzywając przytem parlament, aby osobę cesarza jak najmniej wciągano do dyskusyi.

Przy końcu przemawiał jeszcze nacyonał-liberał Hasse, który bronił polityki rządowej.

Wilhelm II
po raz trzeci przed parlamentem.

Z powodu mów króla pruskiego przeciw socyalistom wygłoszonych zaczepili oni po raz trzeci przez usta posła Bebla Wilhelma II. Powiedział on tak:

»Panujący ma stanowisko wyjątkowe. Gdyby mowy cesarskie przeciwko mym przyjaciołom politycznym wygłoszone wypowiedział kto inny na miejscu, gdzie by go można uchwycić, i gdyby jeden z nas tego zaskarżył, bez wątpienia ukarały by go sądy za obelgę. Co do cesarza, to jest to wykluczone. Także prasa może tylko ostrożnie i wymijająco takie rzeczy omawiać. Zresztą porównanie hr. Bülowa nie jest dobre, gdyż cesarz nie jest człowiekiem prywatnym.

Gdyby cesarz jako jaki drugi Harun al Raszyd (Kalif bagdadski z wieku 9-go po Nar. Chr. słynny z mądrości. Przyp. red.) zjawił się na socyalistycznem zebraniu, przedstawiałaby się rzecz inaczej. (Śmiechy). Lecz to jest wykluczone, bo tego nie uczyni. Zaczepia nas się mocno, a my odpowiadać nie możemy. Dziwicie się więc, że z takich stosunków u zaczepianych rodzi się wielkie rozgoryczenie przeciw osobie cesarza?«.....

Dalej mówca mówi o zasądzeniach ludzi za obrazę majestatu i powiada, że inni panujący w Niemczech tak nie postępują. »Nie wiem, czy kto został ukarany za obrazę króla bawarskiego lub wirtemberskiego, wielkiego księcia heskiego lub panującego w jakiem innem państwie. Ci panowie trzymają się na uboczu, jak są zobowiązani jako książęta konstytucyjni. Oni nie uprawiają osobistej partyjnej polityki.

Inaczej ma się rzecz z cesarzem niemieckim. Kanclerz rzeszy powiada, że cesarz nie jest filistrem, i to słowo bardzo mi się podobało. Zgadzałem się z nim. Cesarz, prawda, nie jest filistrem, ale jak to wobec nas okazuje, nie podoba nam się w najwyższym stopniu. Zatem naturalną jest rzeczą, że odczuwamy potrzebę — albowiem także między nami są wrażliwe natury — od czasu do czasu się serdecznie wygadać. (Śmiechy.) Gdybym sam tak chciał tu mówić o cesarzu, jak on mówi o socyalnych demokratach, źleby mi się powiodło. Więc i tu muszę się hamować, aczkolwiek sam należę do natur wrażliwych. (Śmiechy.)«

Potem mówca bardzo ostro się zwraca przeciwko mowom Króla pruskiego i nazywa jego sposób przemawiania niestosownym i niedozwolonym. Socyalista Werner zawołał na tem miejscu podłość, za co go hr. Ballestrem powołał do porządku. W dalszym ciągu Bebel powiedział, że każdą mowę cesarza ocenia na 100 tysięcy głosów, które przyrosną socyalistom podczas przyszłych wyborów.

Najstarszy syn Wilhelma II
przed parlamentem.

Socyalista Bebel rozwodził się w swej mowie także nad przemówieniem najstarszego syna Wilhelma II, liczącego dziś lat 20, który wygłosił mowę w Oleśnicy do witających go robotników. Bebel powiedział tak: »Teraz zjawia się także następca tronu rzeszy niemieckiej. Ten młody dwudziestoletni pan mówi także o partyi nędzników. Cóż ten ma za zasługi, że wogóle ośmiela się w tym tonie przemawiać o socyalnej demokracyi?«

Potem mówca oświadcza, że socyaliści niemieccy wcale się z tych przydomków im dawanych nie gniewają, ciągnąc dalej:

»Ten młody człowiek, który na razie według ludzkiego przewidzenia jeszcze długo czekać musi, zanim na tron wstąpi, powinien chyba co innego m[illegible] wrogiem niemieckiej socyalnej demokracyi. To mogłoby być dla niego wcale nie korzystnem, gdy zostanie niemieckim cesarzem. Niemiecka socyalna demokracya może mieć wtedy jeszcze o wiele większe znaczenie, jak dzisiaj, a może się wtedy nie odważy mówić o socyalistach jako o nędznikach.«

Polska.

Zabór rosyjski.

Nowoczesny Belwederczyk.

W dniu 19 b. m. odbyły się w Belwederze w Warszawie w salonach generał-gubernatora Czertkowa urzędowe zaręczyny hr. Kostantego Przezdzieckiego. Hr. Przezdziecki żeni się z panną Maryą Wereszczaginówną, pasierbicą generał-gubernatora, a córką pani Olgi Czertkowowej, która poprzednio była zaślubiona kupcowi Wereszczaginowi w Moskwie. Hr. Przezdziecki, oficer pułku ułanów, konsystującego w Warszawie, jest synem nieżyjącego już Konstantego i Izabeli z hr. Plater-Zyberów.

Wieści o zamiarach hr. Przezdzieckiego przyjmowano dotąd z niedowierzaniem, Warszawa bowiem ma dobrze w pamięci szlachetną postać jego dziada, Aleksandra Przezdzieckiego, historyka i patryoty. Obecnie wiadomość o dokonanych zaręczynach rozeszła się szybko po mieście, wywołując przygnębiające wrażenie.

Wiadomości ze świata.

Ukaranie ciętości (sznajdigkeit).

Sąd wojenny w Królewcu skazał kapitana Matthieschena z tamtejszego pułku grenadyerów za znęcanie się nad żołnierzami na 6 tygodni i 2 dni fortecy.

Proces graczy.

Olbrzymi proces przeciw hazardzistom toczyć się będzie wkrótce w Ha[illegible] Oskarżonych jest około 50, i to przeważnie rzemieślników i robotników.

Najbogatsi ludzie w Prusach.

Podług statystyki na rok 1902 istnieje w Prusach 2762 osób, które mają przeszło 100,000 marek dochodu. Z tych mieszka tylko 96 w państwie pruskiem, reszta po za granicami państwa pruskiego. Z tych 2762 bogaczy miało 1330 (w r. 1901: 1317) od 100 do 150,000 m. dochodu, 513 (w roku 1901: 572), od 150 do 200,000 m. dochodu, 370 (436) 200 do 300.000 m., 183 (182) 3000 do 400.000 m., 80 (95) 400 do 500,000 m., 108 (113) od 500,000 do miliona marek i 60 (77) przeszło milion marek. Pomiędzy tymi, którzy mieli przeszło milion rocznego dochodu, było 44, którzy mieli od miliona do 2 milionów, 8 od 2 do 3 milionów, 2 od 3 do 4 milionów, 3 od 4 do 5 milionów, 2 od 5 do 6 milionów, 1 od 20 do 21 milionów. Tym ostatnim był Krupp. Z tych milionerów mieszka 45 w miastach a piętnastu na wsiach.

Wychodźtwo kolonistów niemców

z Wołynia, wstrzymane w ostatnich miesiącach, obudziło się obecnie na nowo. »Kijewlanin« zapowiada, iż z wiosną r. b. około 100 rodzin kolonistów z okolic miasta Rożyszcza, w gubernii wołyńskiej, przygotowuje się do wyemigrowania do W. Ks. Poznańskiego.

Zbiegowie Macedońscy.

Bułgarska Agencya telegraficzna donosi, że mimo ostrej zimy od Nowego Roku bezustannie przekradają się gromady zbiegów z Macedonii przez granicę bułgarską. W klasztorze Rilo zebrać się miało razem około 40 ludzi bez żadnych środków do życia.

Proces o zdradę stanu.

W Londynie rozpoczął się proces przeciw członkowi parlamentu Lynchowi o zdradę stanu, popełnioną przez to, że Lynch, jako obywatel angielski, walczył w Transwalu po stronie Boerów. Proces ma znamię polityczne. Lynch przesłuchany, oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Generalny prokurator zaznaczył, że Lynch udawszy się do Transwalu jako sprawozdawca jednego z dzienników francuskich, chwycił tam za broń i walczył przeciw Anglii z jej wrogiem. W procesie Lyncha [illegible]dził jego obrońca, że klijent jego sądzony mógłby być jedynie za czyny popełnione w Anglii, a nie w południowej Afryce, wobec czego żądał, aby sąd nie rozpatrywał dalej sprawy.

Trybunał jednak postanowił dalej prowadzić rozprawę.

Zatarg z Wenezuelą.

Biuro Reutera donosi, że amerykański poseł w Wenezueli, Boven, otrzymał od prezydenta Castra pełnomocnictwo ofiarowania wenezuelskich ceł, jako rękojmi dopełnienia zobowiązań Wenezueli wobec żądań mocarstw.

Angencya Hawasa donosi z Maracaybo: Trzy niemieckie okręty wojenne: »Pantera«, »Gazela« i »Winieta« bombardują od wczoraj godz. 10 przedpołudniem port San Carlos, broniący wstępu do zatoki marakaibskiej. Wenezuelanie bardzo dzielnie odpowiadają na ten atak.

Katastrofa kolejowa.

Koło Chiwaykun (?). w stanie waszyngtońskim w Półn. Ameryce zderzył się pociąg robotniczy z pługiem do usuwania śniegu. 12 osób zginęło, 12 odniosło obrażenia.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejszej policyi udało się wyśledzić złodziei, którzy na tutejszym dworcu towarowym rozbili przemocą drzwi wagonu i nakradli z niego rozmaitych towarów. Podczas rewizyi w mieszkaniu złodziei towary te zabrano częściowo z powrotem. Złodziei osadzono w więzieniu.

— W pewnej destylacyi przy ulicy dworcowej uderzył robotnik Musioł gospodarza tak silnie flaszką w głowę, że musiał udać się do lekarza. Musioła zapisała policya do kary.

— W boru koło werku Hulczyńskiego niedaleko Sosnowic znaleziono trupa nowonarodzonego dziecka, które — jak się zdaje — zostało uduszonem. Wyrodnej matki jeszcze nie wykryto.

Zawodzie. W czwartek w południe zderzył się na przejeździe kolejowym na ulicy cesarza Wilhelma wóz kolejki elektrycznej z pociągiem osobowym kolei głównej. Wypadek ten zawinił podobno kierownik kolejki elektrycznej, który miał niebyć zupełnie trzeźwym. Nie zważając na to, że baryera była spuszczona, pędził on całą siłą dalej, wóz złamał baryerę i wjechał na tor kolei głównej, gdy wtem nadjechał w pełnym biegu pociąg osobowy, a lokomotywa uderzyła w kolejkę, pchając ją jeszcze jakie 30 metrów przed sobą, zanim zdołano pociąg wstrzymać. Kierownik kolejki elektrycznej ma rozbitą czaszkę i jak się zdaje, odniósł także ciężkie obrażenia wewnętrzne, tak że trzeba go było natychmiast umieścić w lazarecie Elżbietanek, a stan jego wzbudza poważne obawy. Z ludzi, znajdujących się w kolejce, odniosła tylko jedna osoba nieznaczne okaleczenia. Lokomotywa pociągu osobowego nie została wcale uszkodzoną.

Bogucice. Muszę jeszcze powrócić do ostrego wystąpienia księży tutejszych przeciwko »Górnoślązakowi«. Boli nas to tem bardziej, że młodzi i niedoświadczeni księża występują przeciwko nam, ludziom starym, i nam by chcieli dawać nauczki, jak sobie mamy postępować! Gdyśmy z zeszłymi już dziś do grobu konfratrami ich staczali wspólną walkę za naszą św. wiarę i narodowość, to oni uczyli się stawiać pierwsze kroki, a dziś chcieliby nas uczyć, jakie my mamy czytać gazety! Myśmy z powodu Bismarka nieraz chleb postradali i kary więzienne cierpieli, a oni każą nam dziś ubóstwiać dzieło Bismarka? Niech sobie tak postępuje, w kim zamarło poczucie sprawiedliwości, niech się wysługuje potężnym tego świata, aby w życiu doczesnem opływał w skarby i wygody, — my wolimy zostać kopciuszkami, byleby się nie splamić i nie zasłużyć na nazwę zdrajców sprawy ojczystej.

Nazwano naszego »Górnoślązaka« z ambony kłamcą. To nie żadna sztuka nadużywać tego świętego miejsca w ten sposób, bo odpowiedzi natychmiastowej nikomu dać nie wolno, boby ksiądz takiego śmiałka zaskarżył o przeszkadzanie w »nabożeństwie«, chociaż każdy [illegible], że rzucanie potwar[illegible] być nabożeństwem; ale śmiałek dostałby się na dłuższy czas do kozy. Zresztą chociaż nam już nieraz brak cierpliwości, zawsze pamiętamy o tem, że przybytku Pańskiego plamić nie wolno, i nigdybyśmy tego nie uczynili. (Bardzo słusznie! Red.) W każdym razie protestujemy mocno przeciwko temu i wymagamy od naszych księży, aby nie częstowali nas z ambony mowami politycznemi, bo schadzki nabożnych w kościele nie są żadnemi wiecami politycznemi....

Pamiętam ja czasy, kiedyśmy »Katolika« zamawiali u naszego ks. proboszcza; było to za czasów nieodżałowanej pamięci ks. dziekana Markewki i jego kapelana, ks. Szalasta. Pamiętam i czasy nowsze, mianowicie chwile z przed ostatnich wyborów. Hoho! jak się to zmieniło! »Katolika« wyklinano i nie dawano rozgrzeszenia jego czytelnikom. I ja należałem do tych parszywych dusz, którym zamknięto bramę do nieba. Jednakowoż księża jakoś zmiękli. Dziś już nie wyklinają »Katolika« i jakoś i mnie księża przyjęli do swej łaski. Ma się rozumieć, że u spowiedzi byłem w czasie niełaski i gniewu naszych księży, ale — w Alwernii. Nareszcie doczekałem się tej chwili, że nastał »Górnoślązak«, wielki przeciwnik potężnej »Germanii«.

A więc dalej na niego, bo wybory przede drzwiami, a trzeba mu odciągnąć jak największą liczbę zwolenników. Okrzyczano cię, biedaku, Herodem i kłamcą! Ale nie rób sobie z tego nic, bo burza przeminie ponad twoją głową, i nadejdzie chwila, gdzie księża germanizatorowie nawrócą z błędnej drogi. Ty »Górnoślązaku« jesteś jedyną gazetą, która nam otwiera oczy na niebezpieczeństwa grożące nam z wszech stron.

Tobie robotnicy zawdzięczają, że nie wpadli w ręce socyalnej demokracyi i że niejeden, co stał na pochyłej drodze, na czas jeszcze się nawrócił. Gdyby zaś księża mieli nas dalej trzymać na swym pasku centrowym, większa część naszych byłaby może na zawsze przepadła dla sprawy katolickiej i narodowej.

A więc wszelki szacunek dla »Górnoślązaka«, któremu wy, księża, powinniście być w pierwszym rzędzie wdzięczni. Wyście przez lata walczyli z socyalizmem, a lud grzązł w nim coraz głębiej. Dopiero »Górnoślązak« przyszedł wam z pomocą, a zato nazywacie go Herodem i kłamcą! My robotnicy nie pozwolimy na to, żeby honor naszej gazety i jej redaktorów tak bezkarnie szarpano. Najlepszą odpowiedź damy naszym księżom w przyszłych wyborach.

Jeden z starych.

Laurahuta. Szanowny »Górnoślązaku«! Pozdrawiam cię i wszystkich kochanych czytelników tegoż pisma czysto katolickiego, gdyż jestem od jego założenia czytelnikiem a jeszcze nie znalazłem nic takiego w nim, coby się z wiarą naszą św. nie zgadzało; owszem cieszyć by się trzeba, że takie pismo wychodzi, które stoi na straży naszego Kościoła katolicko-polskiego jako też i ludu naszego polsko-katolickiego i roboczego. W dzisiejszym czasie każdy zawód ma swoją gazetę jak np. masarze, piekarze, fabrykanci, kupcy, duchowni, a my rycerze pracy nie mielibyśmy mieć swojej gazety? Mamy ją, a jest nią nasz »*Górnoślązak*«. Jakobyśmy też wyglądali, gdybyśmy nie mieli tak dzielnych obrońców, którzy nas bronią wszędzie i na każdym kroku i którzy w gazecie swej piętnują każde nadużycie i pozwalają uciemiężonym umieszczać swe żale w łamach naszego pisma. Dla tego też sława tym, którzy piszą i lud nasz pouczają. Takby też należało się nawet przyklasnąć owym korespondentom z Bogucic, którzy tak dzielnie walczą o swą sprawę narodową i o naszą spuściznę, którąśmy po ojcach odziedziczyli. A na nieszczęście dziś musimy walczyć nawet z naszymi »księżożkami«! bo tak pieszczotliwie ojcowie nasi do nich się odzywali, kochając i szanując ich. Gdy ich pruscy żandarmi w czasie walki kulturnej do więzienia zabierali, — to nasz ludek polski wieśniaczy chwytał za koła powozów, i widziałem na własne oczy, jak dwa konie nie były wstanie z miejsca ruszyć; tak się nasi ojcowie opierali — a nawet na kary więzienne się narażali, byleby bronić swych kochanych duszpasterzy.

Niestety dziś czasy się zmieniły! Dziś, a szczególnie u nas, w obwodzie przemysłowym, jest wielka liczba księży, którzy się wysługują systemowi germanizatorskiemu! Dziś lud nie ma do nich zaufania. I któż temu winien? Jestem dobrym i szczerym katolikiem, jak mnie nauczyli śp. ks. prob. Antoni Stabik, ks. prof. Leopold Markewka, ks Hugon Stabik i inni, którzy podzielali nasze zdania w czasie walki kulturnej. A jednak dziś muszę za pióro chwycić i stanąć po stronie »Górnoślązaka« a to z tej przyczyny, że widzę po której stronie słuszność, bom też nie zapomniał nauki owych zmarłych księży wyżej wspomnianych, jako też ojca i matki. Dziś to u nas tak, jakby tu u nas polskiego ludu na Śląsku już wcale nie było. Jak nasze okolice nasz ks. biskup nawiedza, to go nasi księża witają z innowiercami, a jeśliby nasz ludek polski chciał się do tego przyjęcia przyłączyć i jakąś powitalną bramę z polskim napisem umieścić — bez pozwolenia ks. proboszcza nie wolno, a jeżeli uwzględni nasze żądanie, to nam każą postawić bramę tam gdzieś na zapłociu, gdzie gęsi i kozy swe harce wyprawiają. Taką mamy zapłatę.

Ale niechno trzeba gdzieś kościół odnawiać lub nowy zbudować, to bez naszej przyczyny przybija się karty z napisami: »Ofiara na nowy kościół« lub »na odnowienie kościoła«! Wtedy to nie ma jakoś wielkopolskiej agitacyi ani się też nikt nie brzydzi naszą polską mową! Wiele takich jeszcze rzeczy możnaby tu wymienić, ale dosyć tego na teraz. Myślę przynajmniej, że sobie to niejeden z księży germanizatorów weźmie pod rozwagę i zejdzie z tej drogi pruskiej. Nie sztuka to być człowiekiem uczonym, jeśli Pan Bóg daje pamięć i rozum. Ale na to nie należy używać tych talentów, aby się niemi wysługiwać systemowi pruskiemu. Wiemy, że się to sprzeciwia zasadom naszej św. wiary i dla tego nie zważamy na takich księży w sprawach świeckich. I my mamy trochę rozumu, to też rozróżniamy złe od dobrego. — My robotnicy albo raczej rycerze pracy, my tu na Górnym Śląsku znamy swe położenie: nam nie wolno ani za piecem czytać swojej gazety; czy to nie szczyt, niewoli dla człowieka stworzonego na podobieństwo Boże! My wszyscy władamy tu przynajmniej dwoma językami, a tu wiele takich uczonych panków, co ledwie jednę niemiecką mowę znają, — takie istoty już nami pogardzają! A za tym przykładem idą też nasi ks. proboszczowie, co nas nauczają, że Pan Bóg zesłał ducha św. na wszystkie narody!? Według ich zachowywania się musiał widocznie Pan Bóg zrobić wyjątek, kiedy nam tak zabraniają po polsku się odzywać. Ale mimo ich mądrości Bóg zawsze jest ten sam.

To też pozostaniemy przy naszych gazetach, a osobliwie przy naszym »Górnoślązaku«, który nas broni i nas poucza. Jest on gazetą naszą, to też wara wam od naszej gazety! Czytajcie, co wam się podoba, a nam nie zabraniajcie naszej! Obchódźcie się z nami wszyscy według prawa; dajcie każdemu, co mu się należy, a będzie spokój.

Inwalida.

— Pożar wybuchł w środę wieczorem, prawdopodobnie przez nieostrożność robotników w kotlarni i zakładzie budowy mostów Fitznera. Ogień zniszczył cały dach i znaczne zapasy porządków, oraz biuro werkmistrza. Szkody wynoszą 20- do 25,000 m. Praca w fabryce nie ucierpi jednakowoż z tego powodu żadnej przerwy.

Burowiec. W środę rano o godz. 1/27 wybuchł w niewytłomaczony dotąd sposób pożar w mieszkaniu hutnika Wiszniowskiego. Wracając z nocnej szychty. poczuł W. w domu zapach dymu, a otworzywszy drzwi do pokoju mieszkalnego znalazł jedno łóżko i firanki palące się pełnym płomieniem. Śpiące w tym pokoju dzieci już były bez przytomności i dopiero lekarzowi udało się je z powrotem przywołać do życia. Żona Wisznowskiego spała w kuchni i nic nie wiedziała o niebezpieczeństwie, które jej dzieciom groziło.

Rożdzień — Szopienice. Fotografista Berndt wywoływał w środę wieczorem płyty przy lampie spyrytusowej, gdy naraz lampa eksplodowała, a Berndt odniósł ciężkie poparzenia na głowie i twarzy, tak iż musiał zawezwać pomocy lekarskiej.

Mysłowice. W pasie granicznym Królestwa Polskiego nagromadzone są setki tysiący gęsi i kur, których nie można sprzedać, gdyż rząd pruski zamknął znów niedawno granicę, ponieważ w Królestwie rzekomo panować ma cholera wśród drobiu. Jak jednakowoż stamtąd donoszą, cholery wśród drobiu wcale nie ma, a pogłoskę tę rozpuścili handlarze spekulanci, którzy przez to tylko taniej chcą nabywać drób od gospodarzy, aby go potem po otwarciu granicy, dobrze spieniężyć w Prusach. Gospodarze w Królestwie ponoszą w ten sposób bardzo znaczne straty.

— Nad majątkiem kupca G. Gensera w Rożdzieniu ogłosił sąd tutejszy na dniu 17 bm. konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej mianowano kupca L. Pionskera, który przyjmuje zgłoszenia wierzycieli aż do 28 lutego br. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się 11 lutego br.

Murcki. Na tutejszej kopalni poniósł w czwartek rano nieszczęście sztygar Pachaly. Był on zatrudniony przy budowie nowego szybu, a wychodząc już na powierzchnię, pośliznął się i wpadł z powrotem do szybu, gdzie go znaleziono już bez życia. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i dziecko.

Bytom. Przy ul. Dyngosa znaleziono w środę rano jakiegoś człowieka na wpół zmarzniętego, który podpiwszy sobie przedtem ułożył się w niszy okna od piwnicy do snu. Dopiero po dwugodzinnych usiłowaniach udało się lekarzowi przywołać go z powrotem do życia.

Łagiewniki. Muszę się zwrócić do was, kamraci-robotnicy, bo widzę, że źle się dzieje z nami, czemu w przeważnej części jesteście sami winni. Nasz strajk na »Florentynie« i w »Karnalsfreude« nie mógł się nigdy udać; bo jak też? Jedna część robotników zastrajkowała, a druga spokojnie zjeżdżała do kopalni. Takie nieporozumienie między robotnikami polega jedynie na tem, że każdy z nas idzie samopas i że nikt nie chce przystąpić do organizacyi robotniczej. Dziś to jeden robotnik patrzy na drugiego z podełba i z niedowierzaniem i upatruje w nim tylko tego, który mu chce wydrzeć pracę i zarobek. O trzykrotnie ślepy i głupi! Zamiast iść razem i powiedzieć sobie, nie robotnicy powinni się zwalczać wzajemnie i na siebie skarżyć u panów-pracodawców, robotnicy powinni sobie podać wzajemnie ręce i połączyć się przeciwko pracodawcom, którzy nas robotników ogromnie wyzyskują.

Wszak majątek panów rośnie jak na drożdżach, a my robotnicy, co mamy z tego wszystkiego? Zgarbione grzbiety, zapadłe piersi, blade policzki a w dodatku biedę i nędzę. My musimy się połączyć, aby wytargować po pracodawcach naszych lepsze warunki płacy i pracy; panom stać na to, ale dobrowolnie nam nic nie dadzą. Dopiero gdy się złączymy wszyscy robotnicy jednego zawodu, jak n. p. my górnicy, w jeden wielki i silny związek, — gdy sobie obierzemy wykształconych przywódców i z nimi będziemy wspólnie radzili nad naszem położeniem, dopiero potem panowie nabiorą respektu przed nami i zgodzą się na polepszenie naszego losu. Niech dla tego każdy przystąpi do bytomskiego związku. Daleko mu wprawdzie do doskonałości, ale braki jego nie tak trudno usunąć.

Przystąpmy tylko do niego, a potem przekształcimy go i staniemy się armią potężną, przed którą będą musieli drżeć pracodawcy.

Ruda. Na kopalni »Brandenburg« zabił prąd elektryczny górnika Pawła Pospiecha. Trupa odwieziono do lazaretu.

Zabrze. Pana Joachima Sołtysa, jako ówczesnego wydawcę, wychodzącej w Zabrzu i w Kościanie »Gazety Polskiej« skazała 17 września z. r. Izba karna w Lesznie za rzekome przestępstwo prasowe na podstawie paragrafu 21 ustawy prasowej na 100 marek kary, współoskarżonego zaś odpowiedzialnego redaktora p. Bobowskiego z Kościana za obrazę policyi zabrskiej również na karę pieniężną. Pan Joachim Sołtys odwołał się przeciwko temu wyrokowi do sądu Rzeszy w Lipsku, nie uczynił tego pan Bobowski. Izba karna uznała p. Bobowskiego za sprawcę inkryminowanego artykułu, pomimo, że uważała p. Sołtysa za właściwego redaktora i wydawcę w jednej osobie. Jako takiego też skazano p. Sołtysa na podstawie para-[illegible] prasowej, wedle którego w danym razie może i wydawca być ukarany. Odwołując się do sądu Rzeszy, p. Sołtys użalił się, że został skazany na podstawie paragrafu 21, chociaż był oskarżony o obrazę, i że mu nie zwrócono w czasie procesu uwagi na tę zmianę prawnego punktu widzenia.

Prokurator przy sądzie Rzeszy już z tej przyczyny uznał zażalenie za słuszne. Ale oprócz tego wydawca nie może być skazany na podstawie § 21, jeżeli odpowiedzialny redaktor, jako sprawca jest skazany równocześnie na podstawie § 20. Całe uzasadnienie wyroku przeciwko p. Sołtysowi było zdaniem prokuratora przy sądzie Rzeszy, całkiem niewłaściwe i obraca się w kółko. Bobowskiego skazano jako sprawcę, ponieważ za takiego go miano według wszelkiego prawdopodobieństwa, chociaż prawdziwej winy nie zbadano. Co się tyczy p. Sołtysa, sąd uznaje, że Bobowski właściwie nie jest odpowiedzialnym redaktorem, tylko za takiego podsuniętym, właściwym zaś redaktorem i zarazem wydawcą jest p. Sołtys. Bobowski powinien był być uwolnionym od winy i kary — wywodził prokurator. Ponieważ jednak Bobowskiego skazano i tenże nie odwołał się do wyższej instancyi, przeto teraz Sołtys musi być uwolniony. Sąd Rzeszy uznał te wywody za słuszne, zniósł wyrok Izby karnej w Lesznie i uwolnił p. Sołtysa od winy, kary i kosztów.

— W środę przed południem, zeskakując z woza, uderzył woźnica Józef Klera tak silnie głową o słup latarni, iż odniósł ciężką ranę.

— Na kopalni »Król. Ludwiki« odniósł górnik Stefan Łuba przy strzelaniu węgli ciężkie rany na całem ciele, tak że trzeba go było natychmiast odwieść do lazaretu.

Gliwice. W mieście naszem jest według obliczeń budowniczych podobno około 1000 mieszkań próżnych. W pierwszym rzędzie obliczone są w to mieszkania w nowo budujących się i wybudowanych domach.

— Z powodu ciężkiego mrozu bardzo wiele powstaje szkody przez pękanie rur wodociągowych. Najczęściej zdarzają się wypadki te w próżnych mieszkaniach, gdzie z powodu nieogrzewania zamarzła woda w rurach. Zależałoby się zatem, aby w próżnych mieszkaniach wodociągi dobrze opakowano, a wodę na noc odstawiano.

Koźle. W zeszłą sobotę urządzono w pobliżu miasta polowanie z naganką, w którem brało udział 6 strzelców i 28 naganiaczy. Polowanie trwało od 10 przed południem do 4 po południu a ubito raptem — 4 zające.

— W sobotę wieczorem zauważono na podwórzu oberży Gregora jakąś kobietę, która chyłkiem chciała się przemknąc pod wozem, aby wydostać się potem na ulicę. Gdy na nią zawołano, rzuciła na ziemię gęś, którą była właśnie ukradła, i uciekła. Podpadającą jest ta okoliczność, że owa kobieta, jak zauważono, miała buty z cholewkami na nogach. Jest wobec tego podejrzenie, że złodziejem jest jakiś młody chłopak, który w przebraniu kobiecem już w kilku miejscach dokonał kradzieży.

Wrocław. W klasztorze Braci miłosierdzia w Wrocławiu umarł w ubiegłym tygodniu na paraliż serca w 75 roku życia ś. p. ks. dr. Świentek, radzca duchowny, dawniejszy proboszcz w Czarnowąsach pod Opolem. Ś. p. ks. Świentek należał do tych zacnych synów ludu górnośląskiego, którzy sercem i duszą byli mu oddani; więc też gdzie pracował i działał, zdobył sobie miłość i przywiązanie. Zmarły był wesołego i żartobliwego usposobienia; przeto lubiano go także w pożyciu towarzyskiem, zwłaszcza, że do tego był bardzo muzykalny. Gdy jeszcze był w Czarnowąsach, odwiedzał od czasu do czasu redakcyę »Gazety Opolskiej«, Zwykle wówczas siadał do fortepianu i grał i śpiewał, zaczynając regularnie od czeskiej piosnki:

Hej Słowianie, jeszcze nasza słowiań-
[ska rzecz żyje,
Póki nasze wierne serce dla narodu
[bije!

Tego usposobienia księży na Śląsku niestety coraz mniej, a podobnych nowych bardzo mało. My wołamy nad świeżą mogiłą zacnego kapłana i obywatela Polaka: Niech odpoczywa w pokoju!

Ostatnie wiadomości

Towarzystwo robotników w Gliwicach.

Donoszą nam z Gliwic, że w towarzystwie robotników przyszło do zgody między członkami, tak, że wszyscy postanowili obrać prezesem towarzystwa p. Jana Eckerta, dyrektora banku ludowego, a jego zastępcą kupca p. Piechowskiego. Od kandydatury ks. kapelana Jagły zaś odstąpiono dla tego, aby z powodu ciągłych kłótni wszczętych ze względu na jego osobę, nie narażać jego honoru kapłańskiego. (Redakcya »Górnoślązaka« winszuje Gliwiczanom do tak rozumnego i rozsądnego kroku!)

Prez. Ballestrem grozi rezygnacyą

Berlin. Prezydent niem. parlamentu hr. Ballestrem zamierza ustąpić z tego stanowiska wobec zaatakowania go przez prasę, z powodu, iż pogwałcił regulamin, zabraniając posłowi soc. Vollmarowi omawiać znane wystąpienia cesarza w sprawie Kruppa.

Od Redakcyi.

Panu J. W. w O. Składki na towarzystwo wyborcze można wysyłać albo na ręce p. Adolfa Ligonia albo też do redakcyi »Górnoślązaka«, która je wręczy p. Ligoniowi. Adres p. Ligonia znajduje się w każdym numerze »Górnoślązaka«: ul. Stawowa (Teichstr. 1 II).

Co do zapytania pierwszego, radzimy Panu zwrócić się do naddyrekcyi (Oberpostdirektion) w Opolu. My tych spraw i przepisów, dotyczących wewnęcznej organizacyi poczty niemieckiej nie znamy.

Na cele wyborcze złożyli: Pani K. 10,80 mk., pani Cebulowa 2,00 mk., Jan P. 50 fen., Muzykanci 50 fen., Jan Wiarus 2,00 mk., P. Szkróbka 2,00 mk., T. Fr. 50 fen., W. K. 1,00 mk., A. B. 50 fen., W. T. 25 fen., J. Nied. 20 fen.

Na kościół w Alwernii złożyli: Fr. K. 1,00 mk., Jan P. 1,00 mk., Jan Wiarus 2,00 mk., P. Szkróbka 1,00 mk., T. Fr. 50 fen., W. K. 1,00 mk., A. B. 50 fen., W. T. 25 fen, J. Nied. 20 fen.

Jan Kużaj w Katowicach

ul. Fryder kowska nr. 21
naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Szanownej Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę, że mój

skład kolonialny,

dawniej na **ulicy św. Jana,** przeniosłem na **ulicę Fryderykowską 21** naprzeciw ewangiel. kościoła.

Wszystkich moich dotychczasowych Odbiorców proszę, ażeby jak dotąd tak i nadal u mnie kupowali i drugich do zakupywania w moim składzie nakłaniali.

Mojem staraniem będzie przez **dobre towary, niskie ceny i skorą usługę** zjednać sobie zaufanie wszystkich.

Przy końcu roku dam moim wiernym Odbiorcom **dobrą gwiazdkę,** jak zwykle dawałem.

Z prawdziwym szacunkiem
Jan Kużaj.

Wykłady naukowe dla urzędników gospod.

odbędą się w dniach:
28 i 29 stycznia 1903 r.
tj. w środę i w czwartek w Poznaniu na starej sali w Bazarze, wejście z Nowej ulicy.

Za nadesłaniem 3 mk. wpisowego na ręce sekretarza Zarządu WPana **K. Koszutskiego w Poznaniu,** Półwiejska ul. 5, przesyła się odwrotną pocztą kartę wstępu z planem wykładów. Pożądane są **wczesne** zgłoszenia, aby nie wykupywać kart w dniu wykładów. Adresować należy: **Ziemianin — Posen.**

Poznań, w styczniu 1903.
Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiem.

Polsko-katolicki handel win Felixa Orlickiego

w Pyskowicach (Peiskretscham)

poleca kochanym czytelnikom po zadziwiająco tanich cenach swój wielki zasób wprost sprowadzanych

win

węgierskich, reńskich, mozelskich, greckich i t. d.

Cenniki na żądanie darmo i franko.

Na próbę wysyła się paczki pocztowe po 2 do 3 flaszek. Przy kupnie przynajmniej 25 flaszek albo 30 litrów wysyłka franko do każdej stacyi Śląska i Księstwa Pozn.

Najnowsze odznaczenie „Grand Prix“ Paryż 1902.



Nie miałem wąsa, dawno już nosiłem się z myślą, jaki środek używać. **Naprzód próbowałem rozmaite inne wyroby, naturalnie bez skutku.** W »Berl. Morgen-Ztg.« spostrzegłem Pańskie ogłoszenie i zdecydowałem się Pański **Kommelin jako ostatni środek spróbować.** Co za radość sprawiło mi to, gdym po **4 tygodniowem używaniu spostrzegł ślady wąsa. Dzisiaj jestem w posiadaniu najładniejszego wąsa, za co składam Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie.** Proszę **memu przyjacielowi** Maksowi Schauermanowi w Hamburgu **również** jednę puszkę »Kommelinu« posłać. Clötze, 28 maja 02. Herm. Bischoff. — Mój »Kommelin« jest pod **gwarancyą nieszkodliwy** i kosztuje **siły I. 2 m., siły II. 3 m., w najniekorzystniejszych wypadkach siły III. 5 mk.** Gwarancya: **przy nieodniesionym skutku zwracam kwotę i dla tego nie ma ryzyka.** Przesyłka za zaliczką. Porto 40 fen. Jeżeli Pan jeszcze **nie ma zaufania,** to pozostawiam do woli, aby się Pan mógł sam **o skuteczności przekonać,** sprowadzić sobie małą próbę siły I.I. za 1,50 m. Jedynie prawdziwe kupuje się w firmie: **Robert Husberg, Neuenrade No. 213** Westfalen. Złoty medal i dypl. hon., Ostende (Belg.) 1901. (E. H. 145.

SKŁAD

z przyległem mieszkaniem, odpowiedni rozmaitym celom, jest zaraz do wynajęcia.

N. Schlesinger
w Katowicach, ulica Grundmana nr. 2.

Ekstrakty punczowe

własnej fabrykacyi

1 orygin. flaszka **Reichla Esencyi Punczowej** i 3/4 do 1 litra wyskoku winnego (Spiritus vini) podług przepisu wydaje

2 litry najlepszego ekstr. puncz.,

który, dodawszy 1/3 do 2/3 gorącej wody, zaraz pić można.
Bardzo smaczny i dobry.
Nie udanie się wykluczone. Nic łatwiejszego.

Na składzie:
Ananasowy, Cesarski, „Schlummer“, Szwedzki, Punczowy i Grokowy ekstrakt fl. **75 fen., Burgundski i Düsseldorfski puncz 90 fen., Royal** fl. **1 m.**

za każde 2 litry ekstraktu punczowego.

Więcej niż dwu i trzykrotna oszczędność.

Słynne oryg. esencye Reichla marka „Lichtherz“ do szybkiej i łatwej **własnej fabrykacyi koniaku, rumu, araku i wszystkich prawdziwych likierów.**

Przeszło 200 gatunków. Tylko w oryg. flaszk. z przep. użycia na ca. 2½ litra 40, 50, 60, 75 fen. podług gatunku.

Próba przekonywa.
— Destylacya w domu darmo. —

Otto Reichel, największa spec. fabr. Niemiec **BERLIN SO. 33.**

Składy w całych Niemczech. Gdzie dostać nie można, wysyłka wprost z fabryki.

Należy żądać wyraźnie **Reichla esencyi** z marką **Lichtherz** i nie przyjmować naśladownictw.

Nabyć można: w **Katowicach:** u **E. Schulza** hurt. i detal., ulica Grundmanna 3; **Emila Hellera,** ul. Fryderykowska; **E. Foufary** hurt. i det., ul. Sachsa, narożnik placu Blüchera. **W Załężu:** u **Romana Piitta.**

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń,** nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sudzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; S. Lustig, Radzionków; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Przy … naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.



Najlepszy, najtańszy i niefałszowany

koniak, rum, wódkę lub likier

może sobie każdy sam przyrządzić przez **mięszankę wyskoku winnego, wody i ekstraktu** przy użyciu jedynie prawdziwego słynnego na cały świat

oryginalnego ekstraktu Noa'go.

Cena za butelkę ekstraktu, starczącego na 2½ litra likieru gotowego **25, 35, 40, 50, 75 fen.** i t. d. Drogocenną książkę z receptami objętości 114 stronic pod tyt.: „Destylacya, winnica, gorzelnia w gospodarstwie domowem“ nabyć można za darmo w składach lub u wynalazcy i fabrykanta. Adres: ***Max Noa, Berlin N. 65,*** Reinickendorferstr. 47 G.

W składach: **w Król. Hucie: u Feliksa Pikulika, Aug. Zawiszy; w Chorzowie: u Feliksa Pikulika; w Zabrzu: u A. Hawliczka; w Laurahucie: u Hermana Kalusa.**

Idźcie

Szanowni Gospodarze i Robotnicy!

Chcecie waszym żonom na święta wielką uciechę sprawić, to idźcie do nowo otworzonego domu towarowego

Emanuela Warzechy w Katowicach,

w rynku;

tam dostaniecie

pluszowe chustki na głowę, jedwabne szalinki, jedwabne fartuchy, sztofy na suknie, gotowe ciepłe spodnice, duże chusty do okrywania, pończochy itd. itd.

Przy teraźniejszych smutnych czasach trzeba uważać, ażeby tylko swoich rodaków wspierać.

do Em. Warzechy w Katowicach!

Obrazę i obelgę,

jaką wyrządziłem pozasłużbowemu niższemu urzędnikowi kolejowemu Panu **Franciszkowi Kaczmarczykowi** z Boguszowic, cofam i przepraszam go niniejszem publicznie.

Boguszowice, 17 stycznia 1903.
Ernest Kulla.

Poszukuje się **nabywcy** albo **dzierżawcy** lub wspólnika z kapitałem 15—20000 marek do dobrze prosperującej **fabryki cegieł ogniotrwałych w Dąbrowie górniczej** w Król. Polskiem. Pośredników nie wykluczam. Zgłoszenia pod **W. L. 357** przyjmuje eksp. »Górnośl.«

Poszukuję

małe gospodarstwo od 10 do 50 mórg w powiecie pszczyńskim lub rybnickim od zaraz albo od kwietnia.

Zgłoszenia przyjmuje eksp. »Górnoślązaka« pod **W. M. 358.**

Domowi podróżujący z kwiatami

kupują **najtaniej** od firmy:
Hesse, fabryka kwiatów **w Dreznie.**
Skrzynki na próbę od 5 marek.
Cennik w niemieckim języku darmo i franko.

Potrzebny zaraz do **Królestwa Polskiego**

strzelec,

specyalista w tępieniu jastrzębi, lisów i innych zwierząt drapieżnych. Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw przyjmuje

S. Drojecki,
Stryjna p. Piaski, Russ. Polen.

---

2 chłopców,

synów porządnych rodziców, chcących się wyuczyć **ślusarstwa,** przyjmie

J. Sentek,
Król. Huta, ul. Hajducka 4.

---

2 chłopców,

którzy mają ochotę wyuczyć się **stolarstwa,** przyjmie

Jan Krzka,
mistrz stolarski,
Laurahuta G.-Śl.

Jedyny polski zakład

dentystyczny

Królewska Huta,
ul. Cesarzewicza 15 (Kronprinzenstrasse)

N. Morkowski,
leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

Odważny wygrywa

Ciągnienie 1 lutego.

W całych Niemczech dozwolone

Rocznie 12 ciągnień wygrywających z odmiennymi głównemi wygr. po mk.
300000
178500, 135000, 120000, 90000, 45000, 30000 itd.

„Każdy los do wygrania“

poleca składające się ze 100 członków Towarzystwo losów seryjnych.
Miesięczna wkładka 3,— i 5,50 m.

L. Lübbers,
Lübeck 4 (Lubeka).

Lista wygranych po każdem ciągnieniu.

Najlepsze holenderskie cygara

dostarcza [illegible]

EDUARD HUF AMSTERDAM

franko, wolne od cła, wprost do domu przy na mnie samym odbiorze 300 sztuk na raz, po 65, 70, 90, 100, 125 m. za tysiąc. [illegible] wybór w gatunkach! — Próby w skrzynkach po 100 sztuk w rozmaitych gatunkach za doliczeniem 80 fen. nadpłaty tylko za zaliczką.

Karygodne

jest wszelkie podrab. jed. prawdz. mydła radebeulskiego liliowo-mlecz[illegible] firmy Bergmann i Sp., Radebeul-[illegible]

Znaczek ochr.: Konik na [illegible]
Mydło to robi **twarz** del[illegible] i czystą, nadaje jej różowy [illegible]doczony **wygląd,** białą, miękką jak aksamit **skórkę** i lśniącą piękną **płeć.** Kawałek 50 fen.
Nabyć można w Aptece Miejskiej, w aptece Cesarza Wilhelma, u pp. Oskara Kichlera i E. Schulza.

Tanie

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate darte m. 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370,
poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Słabość nerwów

i jej następstwa, jako to: uczucie lękliwości, brak apetytu, osłabienie pamięci, wzruszenie umysłowe, bicie serca, słabość żołądkową, szum w uszach, osłabienie, bezsenność, zawrót głowy, mdłości, trzęsienie członków — te wszystkie następstwa słabości nerwów usuwa

ALTONA n. Elbą. **Chemik HEYDEN.**

Opadki kawy

tylko w Holandyi.

Spółka holenderska
wywożenia kawy „Jawa“
Maestricht A 351 Holandya (Holland)
rozsyła przez zaliczkę za 9 m. w paczkach pocztowych po **10 funtów** prawdziwą czystą pod gwarancyą **świeżo paloną**

holenderską kawę Jawa

ocloną franko do domu.
NB. Cena sklepowa w Niemczech równej dobroci wynosi za funt 1,40 mrk.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Już jest otwarty **w *Szarleju, ulica Kamieńska*** nowo założony

skład drzewa budynkowego i desek dla stolarzy.

Ceny niskie i na odpłatę.

Szarlej, w styczniu 1903.

Birnbaum & Landau.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Henryk Ciemięga w Załężu.

Odezwa do Polaków w powiecie raciborskim.

Kochani rodacy i wyborcy powiatu raciborskiego!

Zbliża się znowu czas wyborów do parlamentu niemieckiego. Dnia 16 czerwca każdy prawy Polak i katolik powinien oddać głos swój na Polaka i katolika. Wyborcą jest każdy, który ukończył już 25 rok życia, lub też ukończy go w dniu 16 czerwca 1903. Wybory będą teraz pierwszy raz zupełnie tajne, i nikt nie może już poznać po kartce, komu głos swój oddajecie. Wybory są nietylko prawem obywatelskiem, co więcej — wybory są obowiązkiem każdego Polaka-katolika. Ważny to dzień dla ludu polsko-katolickiego na Śląsku. Od was zależy wybrać jako posła — męża niezależnego, odważnego i wymownego — a tem samem w waszej jest mocy, przyczynić się do uchwalenia w Berlinie takich praw, które dla nas będą korzystne — a do zwalczania i usunięcia takich stosunków, które już prawie wołają o pomstę do nieba!

Już czas pomyśleć o tem, pomówić z przyjaciołmi, krewnymi i znajomymi. *Przed wyborami centrum obiecuje zawsze złote góry* — a potem? **Potem poseł centrowy przez całe lata siedzi sobie w Berlinie, a co gorsze, głosuje za podrożeniem mąki, chleba i mięsa!** Jeżeli zaś idzie o naszą skórę, jeżeli nas Polaków śląskich w Berlinie wyzywają — to wtedy poseł centrowy milczy i przez całe dziesięć lat nawet ust nie otworzy.

Dawniejsze centrum Windhorstów i Malinkrotów już nie istnieje. **Teraz rozpanoszyło się centrum Ballestremów, chcących nas bić po pysku!**

Któż to zelżył w niesłychany sposób pewnego zacnego i znanego wam wszystkim księdza, — jeżeli nie Ballestrem? Za co? — Za to, że kapłan ten ma odwagę, przyznawać się do naszej narodowości, że jest Polakiem! *Teraz to inne czasy — centrum przecież samo się tem chwali*, **że jest stronnictwem rządowem,** *i rzeczywiście prawie zawsze idzie ręka w rękę z rządem.* Wygodnie z tem niemieckim centrowcom, że znów weszli napowrót w łaski rządowe. Ale czemuż to tak prędko zapominają — kiedy im samym dobrze — o nas Polakach, którzyśmy tak dzielnie i wiernie pomagali im podczas walki kulturnej? — Teraz niemieccy centrowcy zupełnie nas już opuścili i siedząc przy tłustych garnkach rządowych, prawie że wstydzą się nas Polaków-katolików — a miejscami nawet — pożal się Boże — niektórzy księża już pomagają nas niemczyć, nas germanizować.

Wobec tego czy możecie, bracia Polacy, aby na chwilę jeszcze się namyślać, komu głos wasz powinniście oddać? Socyaliści wybierają socyalistę, centrowcy — centrowca, Niemcy — Niemca. **Zatem my Polacy — wybierzmy sobie Polaka!**

Swój — swego! A sumiennie możemy wam wskazać i polecić takiego męża, który **zawsze i wszędzie** otwarcie oświadczył: *Jestem Polakiem, jestem katolikiem*, tak jak ogromna większość mieszkańców powiatu raciborskiego.

Doktor Józef Rostek,
lekarz praktyczny w Raciborzu,

urodził się w powiecie raciborskim, w Raciborzu był wychowany i zna na wskroś każdą wieś, każdą osadę — zna nawet każdą kolonię naszego powiatu. Całe swoje życie przepędził pomiędzy nami, z nami współczuje, z nami cierpi i myśli o naszej obronie. A więc — jako prawy katolik o obronie św. wiary rzymsko-katolickiej, jako Polak o obronie ojczystego języka polskiego, nadanego nam przez samego Boga, jako syn ludu naszego — o polepszeniu i poprawie bytu doczesnego.

Jemu więc głos oddajcie, jego obierzcie waszym posłem i waszym orędownikiem w Berlinie!

Pan dr. Rostek nie posiada żadnego orderu, nie jest też nikomu podległym, którego musiałby słuchać. Jest więc wolnym, niezależnym, nikt nie potrafi za karę przesadzić go na piaski brandenburskie, nikt nie może mu ust zamknąć, nikt mu grozić. A tylko niezależny człowiek może nas bronić śmiało i otwarcie bez strachu i obawy. Tylko takiemu możemy zupełnie zaufać, któremu nawet sam biskup, ani też landrat, ani żaden żandarm nie umie nakazywać i rozkazywać, co lub kiedy lub jak ma mówić.

Dr. Rostek nie żyje z panów — nie potrzebuje więc na łaski »pańskie« się oglądać i nie potrzebuje się obawiać utraty chleba albo swego stanowiska. On zawsze może tak mówić, jak mu dziób urósł — on nie będzie prawdy w bawełnę owijał. On nas chce bronić w Berlinie. Zatem jako wierny syn rzymsko-katolickiego kościoła chce bronić praw Ojca św. i praw duchowieństwa. Tak jak dawniej zbierał podpisy pod petycyę o powrót Jezuitów do kraju — tak samo będzie i teraz mężnie występował w obronie pokrzywdzonego a tak bardzo zasłużonego zakonu.

Dr. Rostek będzie się upominał o prawa języka polskiego przy udzielaniu dzieciom nauki religii świętej stanowczo, śmiało i odważnie. Nie potrzebujemy zapewniać, że jako Polak będzie dr. Rostek mocno i niewzruszenie upominał się o prawa, jakie nam Polakom na Górnym Śląsku słusznie się należą, czy to w szkole, w sądzie czy w urzędzie. Urodzony na wsi w naszym powiecie raciborskim, zna on gruntownie dolegliwości rolników, cierpienia i kłopoty gospodarzy, udręczenia zagrodników i chałupników. — Przedewszystkiem nie pozwoli nigdy na to, żeby wyborców nowymi i większymi znowu obciążano podatkami. Zamiar, żeby *ilość wojska nawet podczas pokoju znowu ogromnie powiększyć, żeby budować nowe koszary i nowe jeszcze okręty* — dr. Rostek będzie zwalczał wszystkiemi siłami. — Bo któż to zapłaci nowopowstałe koszta? Nikt inny — tylko ty rolniku, ty robotniku, który już dziś jęczysz pod ciężarem, który cię przygniata.

Kto nie chce dźwigać nowych jeszcze ciężarów — niech głosuje na d-ra Rostka.

I wy robotnicy i górnicy będziecie mieli w drze Rostku najlepszego obrońcę. Będąc lekarzem dawniej w lazarecie w Królewskiej Hucie (na Hajdukach), dobrą miał sposobność poznać waszą dolę i niedolę i tamto przekonał się na własne oczy, na jakie niebezpieczeństwa narażone jest nietylko zdrowie, ale nawet życie polskiego ludu pracującego w hutach i kopalniach. Jako lekarz musi prawie codziennie na to patrzeć, jak młodzieńcy i córki wasze w kwiecie wieku padają ofiarą swego ciężkiego powołania, jak robotnicy i robotnice w fabrykach cygar, w fabrykach czekolady przedwcześnie marnieją umierając na płucne suchoty — albo jak tu mówią na łązoka. — Z tej to przyczyny, że p. dr. Rostek jest lekarzem, dla tego będzie umiał z znajomością rzeczy i umiejętnie przedstawić trudności, na jakie po większej części narażeni są ci, którzy choć opłacają kasę chorych, naklejają kartki markami — gdy przyjdzie choroba lub przytrafi się jakie nieszczęście lub skaleczenie — na jakie to trudności są narażeni. Któż to bowiem z robotników dożyje 70 lat? — Czy nie powinienby już rok 55-ty wystarczyć do otrzymania renty i to bez pisania, bez chodzenia od Anasza do Kajfasza? — Czemuż to chorym nie wolno iść do tego lekarza, do którego *im samym* się podoba i do którego mają największe zaufanie.

Przy skaleczeniu chorzy nieraz tak małą otrzymują rentę, że to ledwo starczy na sól lub tabakę. A tu jeszcze co chwila zniżają procenta i urywają z renty. Czemuż to nawet żonatym nakazują przy lada sposobności iść do lazaretu, chociaż każdemu w domu najlepiej, i czemuż to panowie, gdy zachorują, *nie idą do lazaretów?* To wszystko są sprawy, które muszą w przyszłości się zmienić — a któż lepiej przedstawi to w Berlinie, jak dr. Rostek, który jako lekarz zna się na tem jak nikt inny.

Więc wszyscy uciśnieni, biedni i utrapieni — wy rolnicy, gospodarze, zagrodnicy i chałupnicy — wy mieszczanie i wieśniacy: jeżeli chcecie, aby wam na przyszłość lepiej się powodziło — oddajcie w dniu 16 czerwca 1903 r. wasze głosy tylko na

pana dra Józefa Rostka,

lekarza praktycznego z Raciborza.

Tak Wam radzimy, bo tak nam nakazuje nasze polskie i katolickie sumienie.

Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach.